„Hollywood-raj i piekło kobiet”-dziś dalszy ciąg

KIELECKI

EXPRESS CODZIENNY

Za Redakcję i Wydawnictwo: Stefan Kiedrzyński, Kielce, ul. Sienkiewicza 32

Poniedziałek 10 października 1938 r. 10 Nr. 284

ROZKŁAD CZECHOSŁOWACJI

Praga szuka porozumienia z Berlinem

PRAGA. W sobotę przed południem odbyło się zebranie przewodniczących czeskich partii, które wchodziły do niedawna w skład koalicji rządowej oraz b. komitetu politycznego ministrów.

W obradach tych wzięli udział delegaci Czechosłowacji do Berlina, minister Rolnictwa Dr Feirabend i prezes banku Żywnostenskiego Dr Preiss, a także członkowie rządu.

Obydwaj wymienieni złożyli sprawozdania ze swych dotychczasowych rokowań w Berlinie i otrzymali dalsze dyrektywy.

Obrady wczorajsze były ściśle tajne i miały na nich zapaść daleko idące decyzje.

W związku z tymi obradami, praskie koła polityczne obiegają pogłoski o konieczności dalekko posuniętej współpracy ekonomicznej z Niemcami, która nawet ma szanse przerodzenia się w unie celną między obydwoma krajami.

ROKOWANIA O PIĄTĄ STREFĘ

PRAGA. 8 b. m. w godzinach wieczornych powrócili tu z Berlina dwaj wyżsi funckjonariusze czeskiej służbv zagranicznej min. Kinzl - Z[illegible]erski oraz stały delegat rządu czechosłowackiego przy Lidze Narodów min. Heidrich, którzy niezwłocznie udali się do ministra Spr. Zagr. Chwalkowskiego celem poinformowania go o wyniku rozmów, jakie przeprowadzili w Berlinie w sprawie okupacji terytorium określonego nazwą 5-ej strefy.

Rząd czechosłowacki prowadzi rokowania z rządem Rzeszy celem możliwego złagodzenia dotkliwych skutków okupacji znacznej części terytorium czeskiego w myśl decyzji komisji granicznej w Berlinie.

W zwiazku z tym do Berlina udali się 9 bm. ministrowie Karwas i Feierabend.

W najbliższych dniach ma udać się do Berlina nowomianowany minister Spr. Zagr. Chwalkowsky. Jak w kołach urzędowych oświadczają, celem rządu czeskiego jest uzyskanie, aby nowa granica państwa pokrywała się o ile możności z granicą językową.

NIE BYŁO DEMARCHE ANGLII W WARSZAWIE

W prasie zagranicznej ukazały się wiadomości o rzekomej demarche brytyjskiej w Warszawie, wyjaśniającej i określającej stanowisko brytyjskie w sprawie wspólnej granicy polsko - węgierskiej.

Stanowisko to według wspomnianych pogłosek — miało polegać na tym, że żadne żądanie mniejszościowe w Czechosłowacji nie otrzyma poparcia rządu brytyjskiego, o ile nie jest oparte na ściśle etnicznych podstawach.

W związku z powyższym PAT upoważniona jest do stwierdzenia, że demarche taka nie miała miejsca i że wspomniana sprawa nie była przedmiotem dyskusji między rządem polskim i rządem brytyjskim.

PO WSTRZĄSACH ODPRĘŻENIE NERWOWE.

PRAGA. W stolicy Czechosłowacji po ostatnich wstrząsach nastąpiło jakgdyby odprężenie nerwowe.

W stanie silnego zdenerwowania znajdują się nadal tylko sfery żydowskie, które przewidują daleko posunięte komplikacje w stosunkach między Czechami a Żydami, które to komplikacje muszą wyrosnąć na gruncie konkurencji gospodarczej, a również niewątpliwie po dyktowane zostaną względami natury politycznej.

W związku z tym cały szereg bankierów, przemysłowców i przedstawicieli wolnych zawodów Żydów, czyni staranie w celu uzyskania możności emigrowania do innych krajów.

SŁOWACY WZYWAJĄ MŁODZIEŻ POD BROŃ.

Słowackie stronnictwo autonomiczne (hlinkowcy) wydało do społeczeństwa słowackiego odezwę, odczytaną przez radio przez posła Stano, sekretarza tego stronnictwa.

Odezwa wzywa młodzież słowacką w wieku od 16 do 28 lat do zapisywania się do oddziałów t. zw. „Hlinkova narodna garda”, które stanowić będą zaczątek oddziałów obrony narodowej.

NIE BĘDZIE PLEBISCYTU W SUDETACH.

LONDYN. W kołach oficjalnych — jak donosi Reuter — oświadczają, iż istnieje tendencja, która zdaje się wskazywać, że plebiscyt nie odbędzie się w Czechosłowacji.

Jeżeli będzie tak istotnie, legion brytyjski oczywiście nie wyjedzie do Czech.

(Dokończenie na stronie 5-ej)

Wojska Polskie zajęły Frysztat

przy biciu dzwonów kościelnych i powszechnym entuzjazmie

FRYSZTAT. Po Cieszynie, Trzyńcu i Jabłonkowie Frysztat doczekał się nareszcie swego wielkiego dnia.

Oczekiwanie trwało długo, tym większa była radość, tym silniejsze wzruszenie na widok wkraczającego Wojska Polskiego.

Miasto wspaniale przygotowało się na przyjęcie wybawców; ulice bogato udekorowano sztandarami polskimi. U wylotu ulicy, którą miały wkroczyć polskie oddziały zbrojne, stanęła brama triumfalna z napisem: „Z Wami złączeni na zawsze”.

Wszystkie sklepy w mieście zamknięto. Cała ludność wyległo na ulice. Na ratuszu powiewają sztandary narodowe i emblematy Państwa Polskiego.

Na ulicy, na której stoi willa nieugiętego szermierza o polskość Śląska Zaolzańskiego, dotychczasowego posła do parlamentu praskiego, a od wczoraj pierwszego polskiego starosty frysztackiego dr Leona Wolfa, widnieje świeżo umieszczona tabliczka z napisem: ulica dr Leona Wolfa.

Na rynku ustawiono trybunę, z której dowódca samodzielnej grupy aperacyjnej „Śląsk” gen. Bortnowski ma przyjąć defiladę. Dookoła trybun zebrały się w szpalerach gęste tłumy ludności, oddziały sokołów i so kolic, straży pożarnej, weteranów i górników w czarnych strojach z charakterystycznymi kitami u czapek, oraz grupa młodzieży, przybrana w historyczne mundury Wojska Polskiego z czasów Powstania Listopadowego.

(Dokończenie na stronie 5-ej)

Na stronie 7

całostronicowy

DODATEK SPORTOWY

Marsz. Bluecher został stracony?

Jego brata osadzono w areszcie

BERLIN. Według dotychczas jeszcze niepotwierdzonej wiadomości z Moskwy, aresztowany został brat marszałka Blüchera, Maksym Blücher. Był on komisarzem politycznym stacjonowanej w Rostowie nad Donem dywizji kawalerii.

Co się tyczy losu samego marszałka Blüchera, obiegają sprzeczne pogłoski. Według jednej wersji marsz. Blücher jest już zesłany, według drugiej wersji jest on już stracony.

Pałac kardynała w Wiedniu

zdemolowany przez młodzież hitlerowską

WIEDEŃ. W piątek wieczorem odbyła się w Wiedniu duża manifestacja młodzieży katolickiej, podczas której kardynał Innitzer wygłosił w katedrze św. Szczepana kazanie.

W przemówieniu swym kardynał poruszył sprawę ograniczeń, stosowanych przez władze wobec organizacyj katolickich i wewał młodzież do „noszenia wiary katolickiej nie tylko w sercu, lecz także demonstrowania jej nazewnątrz”.

Po tej manifestacji doszło na placu św. Stefana do starcia między młodzieżą katolicką i hitlerowską. Zajście zlikwidowała policja.

Wczoraj wieczorem młodzież hitlerowska wybiła kamieniami szyby w pałacu kard. Innitzera. Grupa młodzieży hitlerowskiej wtargnęła do wnętrza pałacu i wyrzuciła na ulicę część mebli, które podpalono. Policja zamknęła dostęp do pałacu.

Również w kamiency na placu św. Szczepana, gdzie znajdują się mieszkania duchownych wybito szyby.

Ogniem karabinowym z samolotu

ostrzeliwano Arabów, wznoszących barykady

LONDYN. Z Jerozolimy donoszą: W pobliżu Nazaretu grupa partyzantów arabskich stawiała barykady na szosie co zauważyli członkowie załogi przelatującego samolotu angielskiego. Otworzyli oni natychmiast ogień z karabinów maszynowych. Trzech Arabów zostało zabitych a dwóch odniosło ciężkie obrażenia.

W dolinie Jordanu nieznani sprawcy uszkodzili rurociąg naftowy.

W Jaffie policjant angielski został ciężko zraniony strzałami rewolwerowymi. Sprawców zamachu nie odnaleziono

Włoscy ochotnicy w Hiszpanii

zostaną natychmiast zwolnieni

RZYM. Urzędowo donoszą tu z Salamanki, że gen. Franco przygotowuje natychmiastowe zwolnienie i odesłanie do domów wszystkich ochotników włoskich, którzy od półtora roku nieprzerwanie walczą po stronie wojsk narodowych.

Postępowaniem swym rząd w Burgos pragnie przyczynić się skutecznie do pacyfikacji międzynarodowej oarz do uwzględnienia dezyderatów nieinterwencji, co równocześnie usuwa najważniejszą przeszkodę na drodze do ostatecznego porozumienia włosko - angielskiego.

Król Anglii pojedzie do Kanady

LONDYN. Reuter donosi: Jak oświadczają oficjalnie z Balmoral król i królowa w przyszłym roku na wiosne udadzą sie do Kanady.

PAUL BRINGUIER **Przedruk wzbroniony**

Hollywood raj i piekło kobiet

Każdego dnia Marlena odnosiła zwycięstwo

Na peronie dworca w Nowym Jorku reporterzy oczekują przybycia znakomitej gwiazdy, Marleny Dietrich. Artyska jest beznadziejnie zmęczona, ale przecież na powitanie musi odpowiedzieć.

2

— Hello, chłopcy! — zawołała. — Rozumie się, że będę pracowała w Hollywood, ale jeśli będziecie mnie mieli dość, pojadę do Europy, aby tam kręcić filmy.

Marlena mając jeszcze ciągle twarz, z której nie schodził uśmiech, zwróconą w stronę dziennikarzy, weszła o jeden stopień wyżej. W tej chwili rozległ się suchy trzask aparatów fotograficznych.

— Co zaś się tyczy tamtejszych mężczyzn — ciągnęła dalej Marlena, — wszyscy zgolili sobie bródki, aby mnie się przypodobać.

Wszystko wybuchło śmiechem. Dziennikarze szybkim ruchem zsunęli kapelusze na kark, odsłaniając rozweselone twarze.

— Hello, Marlena! Prosimy o ładną fotografię!

Marlena przechyliła się, objęła za szyję czarnego konduktora kolejowego i przybrała minę wzruszonej. Głucho wybuchły ampułki z magnezją i najszybsi z fotografów skierowali się ku wyjściu, aby pobiec do swoich wydawnictw.

I tym razem Marlena zwyciężyła. Uśmiechnięta i zadowolona pożegnała ruchem ręki dziennikarzy i weszła do wagonu. Instynktownie odwróciłem głowę i spojrzałem na słup, przy którym stała samotna kobieta w czerwonym płaszczu. Jeszcze ciągle opierała się o słup. Twarz jej była sina z rozpaczy.

Pociąg drgnął i lokomotywa wypuściła snop dymu. Konduktorzy ryczeli, aby zamykać drzwi. Nagle na peronie pojawiła się jakaś para. On wysoki, tęgi, zasapany mężczyzna, ona chuda o siwiejących włosach kobieta. Oboje byli bez kapeluszy, bez płaszczy i bez bagażu. On nosił smoking, białą kamizelkę i wielki sztuczny fiołek w butonierce. Ona zaś miała długą jedwabną suknię koloru śliwkowego.

Pociąg ruszył już z miejsca. Para ta żywo gestykulowała i coś wołała. Konduktorzy nie namyślając się długo, ujęli ich pod ramiona i wciągnęli do wagonu. Reporterzy śmiali się do rozpuku z tej nieoczekiwanej sceny i sfotografowali ją.

Ekspress „Santa Fe" mknął coraz szybciej, aby przeciąć kontynent amerykański, aby połknąć pięć tysięcy kilometrów dzielących go od Pacyfiku, od Kalifornii...

Marlena usiadła na wąskim łóżku w swojej kabinie, zarzuconej paczkami i walizami. Zdjęła swój kapelusz i odgarnęła długi kosmyk jasnych włosów spadający jej na policzki. Jej zgarbione ramiona świadczyły że jest zmęczona, że opuściła ją odwaga i pewność siebie.

— Mógł pan się przekonać, jacy oni są straszni. Gdy opuściłam ich na sześć miesięcy, to po powrocie jestem dla nich znowu obcą. Nie są w gruncie rzeczy źli, ale nigdy niczego nie wybaczą. Każdego dnia należy na nowo zdobywać swoją sławę, każdej godziny należy odnosić nowe zwycięstwo. Dobrze to odczułam w Nowym Jorku. Zarzucano mi tam, że nakręciłam film w Anglii.

A jak mnie przyjmą w Hollywood? Ja, Marlena Dietrich, wielka Marlena, mam wrażenie, że będę musiała zacząć wszystko od początku, że znowu będę musiała walczyć o należne mi miejsce w świecie tamtejszych gwiazd... A jestem tak strasznie zmęczona...

Marlena wyciągnęła się, nie zdjąwszy płaszcza. Nie przerywałem milczenia, panującego w przedziale. Marlena próbowała się do mnie uśmiechnąć, a następnie odwróciła głowę w stronę ściany. Spostrzegłem, jak jej długie i wąskie ręce opadły na kołdrę i leżały nieruchomo. Domyśliłem się, że Marlena zasnęła. Na końcach palców opuściłem więc przedział.

Pociąg jest urządzony w taki sposób, że pasażerowie, którzy nie opuszczają go w ciągu czterech dni, mogą tam żyć bardzo wygodnie. Są tam luksusowe wagony sypialne, w których każdy pasażer ma swoją kabinę, wagony - leżalnie, gdzie śpi się nocą w łóżkach, które składa się na dzień, przy tym nocą jedno od drugiego jest oddzielone zieloną zasłoną. Jest tam ponadto wagon restauracyjny, wagon klubowy, gdzie znajduje się zakład fryzjerski, sala lektury i radio. Wreszcie na końcu pociągu jest wagon-bar, zakończony czymś w rodzaju tarasu, skąd można widzieć drogę, którą przebywa pociąg. Obserwacyjny ten wagon Czytelnicy często widzą na filmach amerykańskich.

Właśnie tam się udałem. Było tam jeszcze bardzo mało osób. Podróżni bowiem albo rozkładali swoje bagaże, albo udali się na spoczynek (zresztą w pociągu jechało bardzo mało osób). Przy jednym stoliku przy butelce whisky siedziała nieco dziwaczna para, która w ostatniej chwili przybyła na pociąg. Byli oni jeszcze ciągle w wieczorowym stroju.

Gdy mężczyzna w smokingu zauważył, że im się przyglądam, mrugnął na mnie wesoło i zaprosił do stolika, prosząc, abym wypił z nimi.

Nie miałem nic przeciwko temu i przysiadłem się do nich. Gdy usłyszeli, że jestem Francuzem, bardzo się ucieszyli. Od razu opowiedzieli mi o swojej przygodzie.

Mieszkają na Zachodzie i przybyli na miesiąc do Nowego Jorku. Musieli nagle w bardzo pilnej sprawie wrócić do siebie. Znajdowali się jednak w bardzo wesołym towarzystwie i zapomnieli, że zbliża się termin odjazdu pociągu. Dopiero w ostatniej chwili przypomnieli sobie o tym. Wsiedli więc do auta i ruszyli na dworzec, zostawiając bagaże w hotelu. Nazywali się Wilcox i pochodzili z Flagstaff, stan Arizona.

Kalendarz dnia

10 Październ.

PONIEDZIAŁEK
Dzięk. za zwyc. chocimskie Franciszka b., Wincentego K.
Słowiański: Tomiła.
Słońca wsch. 5.50, zach. 16.55.
Księżyca wsch. 17.9 zach. 7.3.

KRONIKA HISTORYCZNA.

1410. Jagiełło gromi Krzyżaków pod Koronowem.
1492. Odkrycie Ameryki przez Kolumba.
1794. Klęska pod Maciejowicami. Kościuszko ranny dostaje się do niewoli.
1827. Rosja zmusza Unitów do prawosławia.
1835. Zmarł poeta Kazim. Brodziński w Dreźnie.
1862. Ogłoszennie „branki" w Warszawie.
1879. Sojusz Bismarcka z Austrią.
1917. Powstanie Armii Polskiej w Ameryce.

PRZYSŁOWIA LUDOWE:

Orzech prędko gdy opada
Zima się trwała nie nada;
Gdy długo trzyma szypułki,
Nie prędko słychać kukułki.

CIEKAWE WIADOMOŚCI:

W stanie Oklahoma w Ameryce półn. jest Góra Radzymińskiego, nazwana tak ku czci oficera polskiego, a później ameryk. poległego w walce z Indianami.

AFORYZMY:

Kto liczy na wdzięczność, ten jest handlarzem, a nie dobrodziejem.

Na małej wokandzie...

Występek i miłość

czyli: „Alarm w komisariacie"

(A. E.) W komisariacie Policji Państwowej zadźwięczał telefon.

— Halo! — zawołał dyżurny przodownik, zdjąwszy słuchawkę.

Odezwał się ochrypły głos przerażonego mężczyzny.

— Ratunku!!!

— Co się tam stało?

— Policja!! Proszę tu przyjechać!

— Gdzie?!

— Ulica Szeroka!

— Który numer?!

— Drugi! Mieszkania siedem!

— Czy chodzi o kradzież?!

— Tak!

— Złodziej się do mieszkania dostał?

— Tak!

— Zaraz tam będziemy! A kto mówi?

— Złodziej mówi! Ratunku! Stara panna tu mieszka, złapała mie w objęcia i żadnem sposobem nie mogę się wyrwać!

* *

Czterdziestopięcioletnia panna Agnieszka Terefiuło wstydziła się na rozprawie sądowej niepomiernie.

— Owszem złapałam go za szyje — mówiła — bo na śmierć chciałam udusić te gangrene.

Oskarżony Roch Bartowszczak zeznawał jednak w innym duchu.

— Niech jej wysoki sąd nie wierzy. O grzech jej się rozchodziło, nie o mokre robote. W starem piecu diabeł pali. Wysoki sąd też niech się ma na baczności, bo widzi mi się, że choroba do wysokiego sądu tak że samo czuje mięte.

Sąd skazał pana Bartowszczaka na miesiąc aresztu z zawieszeniem, ze względu na dotychczasową niekaralność i wyrażoną skruchę.

Poradnia życiowa Rolfa Nelsona

Wilno 6. Wyczuwam, że jest Pani zrozpaczona a przy tym zrezygnowana i zamiast sama energią wywalczyć sobie lepsze jutro, myśli o śmierci. Nie wolno nigdy liczyć na drugich, jeśli pomogą to dobrze, ale przede wszystkim trzeba samej chcieć robić wszystko możliwe by było inaczej aniżeli jest. Od Pani to tylko zależy i jeśli Pani powie sobie zamiast rozpaczać, nie, nie poddam się, wywalczę sobie lepszą przyszłość tak będzie. Głowa do góry, wiem, że zmieni się wkrótce wszystko na lepsze.

Złamane życie 31. N. Mąż nie wróci do Pani. Nie wolno było dopuścić do rozejścia, dziś za późno. Człowiek, z którym obecnie Pani żyje nie przyniesie Jej szczęścia. Będzie stale źle zarabiał tak, że Pani będzie musiała dopomagać pracą zarobkową. Obecnie jest szczęśliwy dla Pani okres grania na loterii. W tej sprawie proszę się zwrócić do mnie. Wpierw z bratem pomówić i zażądać zwrotu pieniędzy, jeśli odmówi, natychmiast skarżyć. Rodzina poznała bliżej życie Pani, wie, że nie świetnie Pani się powodzi i żałuje Panią bardzo. Krewni są Pani przychylni i oddani.

Brak szczęścia. Jest Pani bardzo wymagająca i zawsze niezadowolona. Inna na Pani miejscu czułaby się szczęśliwa. Ma Pani kochającego męża, piękną córeczkę i względny dobrobyt. Sama jest Pani przystojna ma powodzenie. Więc czego jeszcze Pani żąda od życia. Powodzi się Pani za dobrze! Brak Pani silnej, energicznej ręki, która by wybiła Pani te wszystkie kaprysy z głowy. Wiem przecież o co Pani chodzi, chciałaby Pani nawiązać romans z p. K., a boi się Pani męża, znając jego zazdrosną naturę. Ja wiem do czego mąż Pani był by zdolnym w takim wypadku, nawet do zabójstwa, dlat go przestrzegam Panią i radzę odrzucić wszelkie tego rodzaju myśli od siebie. Pracować społecznię zająć umysł czymś poważniejszym, mogłaby Pani przecież tyle dobrego zrobić dla ludzi.

Jutro: „Ofiara filmu dźwiękowego"

RADIO

WARSZAWA I (Raszyn)

PONIEDZIAŁEK DN. 10. X. 38 R.

6.30 „Kiedy ranne". 6.35 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka (płyty). 7.45 Gimnastyka. 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 — 11.00 Przerwa. 11.00 Audycja dla szkół. 11.20 Uwertury do oper. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja południowa. 13.00 Pogadanki dla kupców i rzemieślników. 13.30 Audycja muzyczna dla liceów. 14.00 — 15.00 Przerwa. 15.00 Teatr Wyobraźni dla młodzieży. 15.30 Muzyka obiadowa. 16.00 Wiadomości gospodarcze. 16.15 Kronika naukowa. Fizyka. 16.30 W 125-tą rocznicę urodzin Giuseppe Verdi"ego. 17.15 „Litwa współczesna" — reportaż. 17.30 Recital śpiewaczy. 18.00 Audycja dla wsi. 18.30 Audycja strzelecka. 19.00 Koncert organowy. 19.30 Przemówienie Prymasa Polski ks. kardynała dr. Augusta Hlonda. 19.40 Koncert popularny. 20.35 Dziennik wieczorny. 21.00 „Afryka śpiewa". 21.40 Nowości literackie. 22.00 „Dzieje symfonii". 22.55 Przegląd prasy. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.05 — 23.15 Wiadomości z Polski (w jęku obcym).

WARSZAWA II (Mokotów)

14.00 Muzyka salonowa. 15.00 Koncert orkiestry det j. 15.25 Kwartet a - mol. 15.55 „Ernani" — opera w skróćie. 16.40 Wiadomości sp... 16.45 Parę informacji. 16.50 Kącik solistów. 17.10 Skąd się bierze stempel na mięsic — pogadanka. 17.25 Życie kulturalne stolicy. 17.35 Program na jutro. 17.40 Muzyka taneczna (płyty). 19.00 Przerwa. 21.00 Drogi rozwoju wielkiego przemysłu chemicznego — odczyt. 21.20 Koncert popularny (płyty). 22.00 Muzyka taneczna. 23.00 — 23.55 Płyty.

Wesoły Kącik

Pech

Przy stoliku barowym siedział obok mnie młody, bardzo elegancko ubrany mężczyzna.

Łyknął piwa, skrzywił się i spojrzał na mnie.

— Kiepskie piwo — odezwał się — w Berlinie piłem piwo — palce lizać.

Uśmiechnąłem się grzecznie i nic nie odpowiedziałem.

— W Paryżu — ciągnął młodzieniec — też dobrego piwa nie mogłem znaleźć, w Londynie piłem znośne, ale najlepsze piwo piłem w Australii...

Spojrzałem na młodzieńca z zainteresowaniem.

— Pan, jak słyszę, dużo podróżował.

— O. tak... Stale jestem w rozjazdach.

— Pewno w sprawach handlowych?

— Nie.... Podróżuję wyłącznie dla przyjemności... Przed tygodniem wróciłem z Włoch... Miałem tam niebrzydką willę nad morzem i miesiąc temu spaliła się doszczętnie.

— To dopiero pech — westchnąłem współczująco.

— Żaden pech — machnął ręką młodzieniec. — Niewielka strata... Choć Włochy w zasadzie mi nie służą... W Monte Carlo w tym roku przegraiem przy rulecie sto tysięcy franków.

— Sto tysięcy? — żachnąłem się zdumiony. — To doprawdy rzadki pech!

— Iii... drobnostka—uśmiechnął się lekceważąco nieznajomy. — Lubię grać... To mnie bawi... Gorszą miałem przygodę w drodze. Skradziono mi prezent dla narzeczonej, kolię brylantową wartości stu tysięcy złotych...

Aż podskoczyłem ze zdumienia.

— Co pan mówi?! To straszliwy pech!

— To nie pech... Zdarza się proszę pana... Kupiłem w Warszawie jeszcze ładniejszą... Takie drobnostki, to jeszcze nie pech.

Słuchałem z podziwem opowiadań młodzieńca o podróżach, przygodach, olbrzymich wydatkach... Wreszcie mój sąsiad zaczął szukać czegoś po kieszeniach i z zakłopotaną miną, zwrócił się do mnie.

— Niech pan sobie wyobrazi, zostawiłem portfel w domu. Czy nie mógłby mi pan pożyczyć dwóch złotych?

— Niestety — bąknąłem zmieszany — bardzo przepraszam... Mam tylko 50 groszy na swoje piwo...

Młodzieniec spojrzał na mnie niechętnie i westchnął ciężko.

— Gadam z panem od godziny i okazuje się, że pan nie ma ani grosza. Widzi pan, to jest prawdziwy pech...

Napoleon Sadek.

„Dzień pracy" następczyni tronu angielskiego

Księżniczka Elżbieta zawczasu uczy się historii i geografii — Nie zapomina jednak o nauce dobrych manier — Sporty również należą do programu zajęć

Od chwili skończenia dwunastego roku życia, to jest od początku bieżącego roku księżniczka Elżbieta, przyszła królowa Anglii, pobiera lekcje w prywatnej szkole.

Pokój szkolny „szkoły królewskiej" znajduje się w pałacu buckinhamskiego. Jest to pięknie urządzony pokój, wymalowany na jasno - pastelowy kolor. Posiada on wspaniały staro - angielski kominek, nad którym wisi mapa brytyjskiego imperium. Znajduje się tam ponadto zwykła czarna tablica, która stoi na drewnianym postumencie. Pokój ten różni się od zwykłej klasy tym, że nie posiada dzwonka elektrycznego, oznajmiającego koniec lekcji. Księżniczka bowiem nie korzysta z regularnych przerw, jak wszyscy inni uczniowie. Lekcje jej trwają tak długo, jak wymaga tego dany przedmiot.

Księżniczka Elżbieta uczy się znacznie więcej przedmiotów, niż jej rówieśnice w szkołach angielskich. Musi na przykład uczyć się łaciny, aby móc odczytać stare dokumenty, które były pisane po łacinie. Musi również uczyć się języków obcych, a szczególnie francuskiego. Każdego tygodnia wyznacza się jej jedno popołudnie, w którym musi mówić wyłącznie po francusku.

Główny nacisk kładzie się oczywiście na naukę historii, albowiem przyszła królowa musi dokładnie znać polityczne i gospodarcze dzieje swego kraju, jak i całego świata. Księżniczka jednak nie podlega surowemu rygorowi szkolnemu. Pozwala się jej dać upust własnym upodobaniom. Z tego na przykład względu pozwala się jej czytać gazety. Nie czyta ona jednak artykułów politycznych, lecz tylko to wszystko, co dotyczy innych książąt i księżniczek. Artykuły te wycina i wlepia do specjalnego albumu. W ten sposób tworzy sobie dzieje wszystkich monarchów świata. Szczególnie interesują ją stosunki po krewieństwa z poszczególnymi dworami europejskimi.

Niemniej ważna jest nauka geografii. Ale księżniczka nie uczy się jej wyłącznie na podstawie map i podręczników. Na dworze angielskim istnieją zbiory wszystkich podarków, jakie władcy Anglii otrzymali podczas swoich podróży po świecie. Zbiory te stoją do dyspozycji księżniczki i na nich uczy się ona geografii. Poza tym odwiedziła te wszystkie miejscowości angielskie, które są ściśle związane z dziejami Anglii. Rodzice jej noszą się z zamiarem wysłania ją w podróż aby poznała jak żyją ludzie w innych krajach. Oczywiście że z począt ku odwiedzi ona dominie angielskie.

Nauka w szkole trwa do obiadu, po południu księżniczka nie dysponuje wolnym czasem. Musi się bowiem uczyć dobrych manier, jak powinna zachowywać się królowa, co jest bardzo ważne dla przyszłej władczyni. Już nauczenie się etykiety, obo wiązującej na dworze, jest rzeczą bardzo trudną. Aby wprawić księżniczkę w to, urządza się co pewien czas intymne przyjęcia, na których księżniczka gra rolę pani domu. Wywiązuje się ona przy tym doskonale ze swych obowiązków, co napawa dumą jej matkę, która kształci córkę w tej dziedzinie.

Poza tym po południu księżniczka uprawia różnego rodzaju sporty. Królowa Elżbieta jest bowiem zdania, że księżniczka musi być odpowiednio zaharto wana, aby w przyszłości mó podołać wszystkim obowiązkom, jakie spadają na barki władcy. Ponadto uczy się ją tań ca artystycznego, robót ręcznych i gry na pianinie.

Jak widzimy, mała księżniczka ma mnóstwo zajęć. Ale to jej nie przeraża i pilnie pracuje. A jak tylko ma wolną chwilę, baraszkuje w ogrodzie pałacowym z towarzyszkami zabaw, lub czyta. Posiada ona biblioteczkę, w której znajdują się między innymi i książki dla podrastających dziewcząt. I wy łącznie te książki są wspólnym zainteresowaniem, które łączy ją z wszystkimi innymi dziewczynkami świata.

Zlikwidowanie ustawy

powodującej spadek małżeństw

W hrabstwie Cork w Anglii w ostatnich latach zaznaczył się znaczny spadek małżeństw.

Niezadowolone z tego stanu rzeczy dziewczęta wiele dyskutowały na ten temat, chcąc ustalić przyczyny minimalnej ilości zawieranych związków małżeńskich. W końcu doszły do przekonania, że złe tkwi w starej ustawie nie pozwalającej przychodzić na tańcówki ludziom, którzy mieszkają w promieniu pięciu mil od danego miasta. To przeszkadza młodym ludziom zawierać znajomości, pomimo że dzieli ich od siebie tylko mała odległość.

Nie wiadomo z jakiego powodu wydano tę dziwaczną ustawę. Dziewcząt jednakże to nie obchodzi, pragnęły tylko, aby zniesiono tę ustawę. Mimo usilnej agitacji władze hrabstwa nie skasowały tej ustawy.

Dopiero w ostatnich dniach wójt wsi Firmeunt O'sullivan pozwolił na przybycie na tańcówki młodzieży z sąsiedniej gminy. Przy tej okazji oświadczył, przeciwnikom tej ustawy że nie ma ona żadnego wpływu na ilość zawieranych małżeństw. Jego zdaniem sława o czyjejś urodzie rozchodzi się zawsze po okolicy i ładna dziewczyna nie musi chodzić na tańcówki do okolicznych miejscowości, aby otrzymać męża. Mimo to skasował ustawę pod naciskiem opinii.

Oblała kwasem narzeczonego

i otruła się ługiem

Wczoraj około godz. 19-ej córka dozorcy domu przy ulicy Węgierskiej nr. 13 W-wa (Ochota), 24-letnia Bronisława Basiak, spotkawszy w bramie Adama Betleja, zam. w tymże domu, chlusnęła mu jakimś żrącym płynem w twarz, a następnie szybko wyjęła spod swetra buteleczkę z ługiem i wypiła jej zawartość. Zalarmowani krzykami lokatorzy domu pośpieszyli z ratunkiem, wzywając policję i Pogotowie Ratunkowe.

Lekarz Pogotowia stwierdził u Betleja poparzenie twarzy kwasem solnym i w stanie ciężkim przewiózł go do szp. Dzieciątka Jezus, gdzie również umieszczono Basiakównę.

Policja wszczęła dochodzenie i ustaliła, że Basiakówna oblała Betleja kwasem i targnęła się na życie wskutek zawodu miłosnego.

Mobilizacja kosztowała Francję

miliard 200 milionów dziennie

PARYŻ. Na podstawie prowizorycznych obliczeń stwierdzono, że Francja wydała od 10 do 26 września na koszta mobilizacji 50 milionów franków dziennie oraz płaciła w czasie od 26 do 29 września miliard dwieście milionów franków dziennie za wszelkiego rodzaju rekwizycje.

Opinia publiczna żąda obecnie, ażeby olbrzymie zapasy żywności nagromadzone na gwałt w czasie krytycznych dni zostały teraz rzucone na rynek, ażeby umożliwić skarbowi państwa częściowe przynajmniej odzyskanie wyłożonych sum.

Misja mandżurska w Warszawie

Wczoraj rano przybyła do Warszawy misja Mandżuko w liczbie 27 osób z ministrem Gospodarki Narodowej Han Yun Chek.

Misja zabawi w Polsce 6 dni i zwiedzi szereg ośrodków przemysłowych, m. in. Katowice, Łódź, oraz Kraków i Gdynię.

Wczoraj przed południem goście złożyli szereg wizyt oficjalnych.

Wyskoczyła z trzeciego piętra

i spadła na przechodnia

Około godz. 1-ej w nocy do ambulatorium Pogotowia Ratunkowego w Warszawie, przywieziono dorożką kobietę, w wieku około 25 lat, nieprzytomną, z głęboką raną czoła, oraz mężczyznę, u którego lekarz stwierdził złamanie lewej nogi i pęknięcie kręgosłupa. Natychmiast karetką oboje przewieziono do szp. na Czyste, gdzie kobietę pozostawiono na kuracji, poturbowanego mężczyznę zaś z braku miejsca w szpitalu odwieziono do domu.

Okazało się, że nieprzytomna kobietą jest 24-letnia Fela Befeler, córka krawca, zam. przy ul. Karmelickiej nr. 16, Befelerówna wyskoczyła z okna mieszkania na III-im piętrze i upadła na przechodzącego w tym czasie chodnikiem 33-letniego Izraela Traumana, handlującego, zam. przy ul. Nowolipki nr. 41.

O wypadku powiadomiono policję, która wszczęła dochodzenie. Przyczyna zamachu samobójczego Befelerówny były nieporozumienia rodzinne.

Stalin gniewa się na Litwinowa

z powodu nieobecności Sowietów w Monachium

PARYŻ. W paryskich kołach dyplomatycznych kursuje pogłoska o ciężkiej chorobie komisarza Litwinowa i o wyznaczeniu wicekomisarza Potiemkina na jego miejsce.

Koła te równocześnie wyrażają przekonanie, że choroba ta w rzeczywistości jest tylko pretekstem i że niełaska, w którą popadł Litwinow jest rezultatem niezadowolenia Stalina, wywołanego wynikami konferencji w Monachium, w której Z. S. S. R. nie brał udziału.

Obcięła sobie język i poderżnęła gardło

W dniu pojednania (uroczyste święto żydowskie) popełniła w Stanisławowie makabryczne samobójstwo 35-letnia Reb eka Andacht.

Korzystając z nieobecności domowników, desperatka odcięła sobie brzytwą język i poderżnęła gardło. Mąż desperatki na widok jej zwłok doznał wstrząsu nerwowego.

Kongres pracowników miejskich

rozpoczął swe obrady w Poznaniu

W Poznaniu rozpoczęły się w sobotę obrady zjazdu Zrzeszenia Związków Zawodowych Pracowników Miejskich R. P. Na zjazd przybyli licznie przedstawiciele związków urzędników miejskich z całego kraju.

Sobotnie obrady poprzedziło posiedzenie prezydium Zrzeszenia, a następnie posiedzenie zarządu głównego Zrzeszenia pod przewodnictwem prezesa, mec. Orlańskiego.

Sam kongres rozpoczął się po nabożeństwie w kościele Farnym z udziałem przedstawicieli władz i gości. Po Mszy uczestnicy zjazdu w liczbie około 200-tu udali się przed Pomnik Wdzięczności, gdzie złożono wieniec.

Obrady plenarne toczyły się w auli WSH. Zagaił je prezes zrzeszenia mec. Orlański, który nawiązując do przyłączenia Ziemi Zaolzańskiej do Polski, zakończył okrzykiem na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i Naczelnego Wodza, po czym chór Zrzeszenia odśpiewał hymn narodowy.

Następnie zjazd ukonstytuował się, oddając przewodnictwo p. Gaertnerowi z Poznania. Po odczytaniu szeregu depesz z gratulaciami. przemówienie powitalne wygłosił m. i. p. wojewodą poznański Maruszewski i prezydent miasta Poznania Ruge, po czym prezes Orlański wygłosił referat o naczelnych zasadach kodeksu pracy w samorządzie miejskim, a dr. Cwiałowski mówił o udziale pracowników samorządowych w życiu publicznym.

Z kolei dyrektor Duda przedstawił sprawozdanie zarządu głównego.

Po południu obradowały komisje, wczoraj uczestnicy zjazdu wyjechali na wycieczkę do Gniezna.

Targnął się na życie

17-letni uczeń

Wczoraj około godz. 1-ej w nocy w Al. Ujazdowskich w Warszawie, na wprost Al. Róż patrolujący policjant zauważył siedzącego na ławce z rozpostartymi rękami chłopca, niedającego oznak życia. Obok na ziemi leżał rewolwer.

Policjant natychmiast powiadomił Pogotowie Rat. Przybyły lekarz stwierdził ranę postrzałową klatki piersiowej i po opatrunku przewiózł go do szp. Dziec. Jezus.

Policja wszczęła dochodzenie i ustaliła, że jest to 17-letni Feliks Kozłowski, uczeń, zam. jako sublokator w domu nr. 8 przy ul. Mokotowskiej.

Przesłuchany w szpitalu Kozłowski zeznał, że targnął się na życie, ponieważ nie miał środków na kształcenie się. Rodzice jego nie żyją ze sobą i chłopiec zdany był na własne siły. Skąd wziął rewolwer nie chce powiedzieć.

K. RYLSKI

TAJEMNICA CZARNEJ DAMY

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA OSNUTA NA PRAWDZIWYCH ZDARZENIACH

Seweryn Poradzki, słynny przedsiębiorca budowlany a poza tym znany kobieciarz zapoznaje w Warszawie tajemniczą kobietę, która oczarowała go swą urodą. Milioner zapomina o swej żonie i dzieciach i pozwala wciągnąć się przewrotnej kobiecie do bandy przestępców, działającej pod przykrywką tajemniczego Bractwa Białych. Banda ma na swym sumieniu szereg morderstw, a gdy Poradzki pragnie po niewczasie wycofać się, zostaje przez nich porwany.

Herszt bandy znany architekt inżynier Hetman - Hetmański pragnie zgładzić Poradzkiego — napotyka jednak na opór Ireny, pięknej kobiety, której zadaniem jest właśnie zwabiać szereg mężczyzn do zbrodniczej działalności. Wobec tego Hetmański wyszukał artystę Slawetę, który z wyglądu jest niezwykle podobny do Poradzkiego. Hetmański znał tajemnicę życia Slawety, a mianowicie: morderstwo, które ten popełnił i zataił: wobec tego począł go szantażować, chcąc zmusić go do odegrania roli „Poradzkiego".

Pewnego dnia turyści w górach odnaleźli omdlałego Poradzkiego. Przeniesiono go do sanatorium, a z tamtąd udał się do Warszawy.

Puchała zdołał ustalić ,że Poradzki porozumiewa się z Hetman - Hetmańskim. W myśl jego instrukcyj miała pani Halina wyjechać do Krynicy ale w przeddzień wyjazdu otrzymała list. pisany ręką Poradzkiego: a wysłany trzy dni temu z Hamburga

Poradzka pokazała swemu „mężowi" list, który otrzymała z Hamburga. Slaweta zorientował się w groźbie sytuacji, która powstała i przyznał się, że kiedyś ten list napisał, ale zapewne wrzucono go do skrzynki z opóźnieniem.

Halina Poradzka udała się do Puchały, gdzie stwierdziła że mąż jej wykradł list. Ale gdy Puchała wrócił wraz z nią do domu, stwierdzili, że Poradzkiego już nie ma. Puchała wyjawił wtedy Poradzkiej, że miała do czynienia z oszustem i opracował plan złowienia owego oszusta.

Slaweta skrył się w mieszkaniu Hetmańskiego, któremu opowiedział o wszystkim, co zaszło. Hetmański kazał mu wrócić do domu.

Puchała przybył wraz z dwoma wywiadowcami do mieszkania Hetmańskiego, który zdążył zawczasu ukryć Slawetę w kasie: Puchała zapytał wręcz inżyniera, gdzie ukrył oszusta „Poradzkiego", który porozumiewał się z nim telefonicznie.

Puchała był przekonany, że Hetmański jest wyrafinowanym przestępcą, który ukrył oszusta: Hetmański przeczył wszystkiemu, wobec tego inspektor policji postanowił skonfrontować go z wywiadowcą który śledził „Poradzkiego".

Hetmański zmieszał się — ale trwało to tylko chwilę.

Wnet opanował się i odrzekł szyderczo:

— Jeśli nawet wskaże nam pan takiego człowieka, zapewne śnił o tym wszystkim...

Był pewny, że nikt nie śledził za „Poradzkim".

— Nie, panie inżynierze, moi ludzie są zbyt trzeźwi by mieli śnić o rzeczach, które widzieli na własne oczy — odparł Puchała.

Nie czekając na dalsze słowa Hetmańskiego, wydał polecenie swemu wywiadowcy::

— Zastąpcie Jóźka, i niech on tu wejdzie..

— Rozkaz...

Hetmański pozostał sam na sam w pokoju z Puchałą: w jego oczach zabłysły ogniki gniewu. Z jaką ochotą palnąłby mu kulę w łeb, ale to zbyt groźny wróg... Udusiłby go swoimi długimi, wychudłymi palcami. Dałby sobie radę i z wywiadowcą. Ale nie wolno mu tego teraz uczynić. Zbyt wiele jest świadków, poza tym w mieszkaniu jest dozorca. Niemniej jednak w sercu Hetmańskiego zapadł już wyrok śmierci na Puchałę. Niezłomne postanowienie zrodziło się już w chwili, gdy bohaterski inspektor policji przestąpił próg jego mieszkania.

Na ulicy zmieniono tymczasem wartę. Wywiadowca Józiek, który obserwował długi czas mieszkanie Hetmańskiego i z przeciwległego trotuaru widział okno jego gabinetu wszedł na górę a na dole pozostał wywiadowca, którego Puchała zesłał.

Gdy ujrzał tego wywiadowcę, zrozumiał Hetmański, że jest oddawna śledzony. Jakże nie zauważył tego? Ale jest pewien siebie, da sobie radę i z tym świadkiem! Najważniejszą rzeczą jest zaprzeczać wszystkiemu.

— Panie Jóźku! — zwrócił się Puchała do wywiadowcy — Kiedy zauważył tu pan Poradzkiego?

Wywiadowca spojrzał na zegarek i odrzekł:

— Równo półtrzecia godziny temu!

A teraz zwracając się do Hetmańskiego, dodał Puchała:

— I co pan na to, panie inżynierze?

— Cóż mógłbym powiedzieć, gdyby pan wywiadowca oświadczył, że ja byłem dwie i pół godziny temu w San-Francisco...

Wywiadowca poczuł się urażony. Rzucił się w stronę Hetmańskiego i zawołał:

— Kogo pan będzie bujać, co pan ze mnie wariata chce zrobić?

Ale Hetmański odpowiada niemniej ostro:

— W jaki sposób mógł pan tu widzieć Poradzkiego?

— Stał tu w oknie, oto przy tym oknie! Widziałem, jak wchodził do tego domu. Dwukrotnie podchodził do okna, tak jak gdyby kogoś oczekiwał. Miał taką minę, jak gdyby był wielce zakłopotany. O, widziałem go bardzo dobrze... Na pewno jest tu w mieszkaniu...

— A może to ja byłem? — zapytał Hetmański.

— Nie, to był Poradzki...

Hetmański zadrżał. Przypomniał sobie, że podczas rozmowy z Poradzkim ten ostatni nerwowo chodził po pokoju i dwukrotnie zbliżył się do okna. Zapewne wywiadowca nie zauważył, jak Slaweta wchodził do jego mieszkania, przybył znacznie później, gdy „Poradzki" już tu czekał. I to może posłużyć mu dla obrony. „Poradzki" nie mógł przecież wskoczyć do mieszkania przez dachy...

Hetmański szybko obliczył sobie wszystko i sta nowczym głosem powtórzył:

— Zapewniam pana, że się pan pomylił:

Puchała nie zwracał jednak uwagi na słowa Hetmańskiego, jak gdyby ich nie słyszał i zapytał wywiadowcę:

— A czy widział pan, jak Poradzki stąd wychodził?

— Nie, nie odstąpiłem ani na krok. Kazałem policjantowi zadzwonić do pana, do urzędu śledczego.

— Tak, dlatego tu przyjechałem. A więc jest pan przekonany, że on nie ruszał się z miejsca?

— Tak, jestem przekonany. To niemożliwe, by Poradzki stąd wyszedł, na pewno jest tutaj.

— Chciałbym go również zobaczyć — powiedział cynicznie Hetmański. — Wszystko, co panowie mówią brzmi bardzo dziwnie.

— A ja znowu sądzę, że to wszystko jest bardzo proste — zawołał Puchała tonem człowieka, który nie panuje już nad sobą — Panie inżynierze, może zaoszczędzi nam pan czasu na rewizję.

— Rewizja? — powiedział Hetmański, jak gdyby zdziwiony.

— Niestety, zmusza nas pan do tego.

— O ile wiem trzeba mieć specjalne zezwolenie na dokonanie rewizji.

— Bardzo proszę, ma pan rację, oto zezwolenie prokuratury...

Hetmański przeczytał, zdumiony, zezwolenie prokuratury na dokonanie rewizji w jego mieszkaniu Rzucił papierek rozgniewany na biurko.

Puchała stwierdził zadowolony, że Hetmański nie panuje już nad sobą.

— Proszę bardzo — powiedział Hetmański — Gdzie pragną panowie rozpocząć?

— To jest nasza sprawa — odrzekł pewnym siebie tonem Puchała. Pan pozwoli za nami...

— Proszę bardzo.

Rozpoczęła się drobiazgowa rewizja, znowu zbudzono służącą..

Nasamprzód wywiadowcy przeszukali kuchnię, począwszy od skrzyni do węgla poprzez wszystkie szafy, aż do pokojów. Zapalono wszędzie światła. Podczas gdy wywiadowcy szukali, opukiwał Puchała ściany w nadziei, że usłyszy głuchy wydźwięk. Szukano również i w tapczanie. Ale wszędzie naprózno.

W końcu weszli do gabinetu. Wywiadowcy byli już zmęczeni. Puchała zagryzł wargi i milczał. Czyżby się Józek tak pomylił?

Tu dokonano również szczegółowej rewizji, odsunięto biurko, pukano w podłogę...

Aż wreszcie padły słowa, których się Hetmański spodziewał:

— Pozostało nam jeszcze poszukać w pańskiej kasie..

Hetmański udaje, że nie dosłyszał. Odłożył z powrotem papiery, które mu wywiadowcy rozrzucili.

To jest dla Puchały dowodem, że Hetmański nie chce otworzyć kasy. Nie jest ona tak wielka, by mógł się ukryć człowiek.

— Panie inżynierze — powiada Puchała ostrym tonem — Proszę natychmiast otworzyć kasę...

— Kasę? — powiada Hetmański — Niestety tego uczynić nie mogę. Ukryłem tam plany, których nikomu nie wolno pokazać, gdyż jest to związane z obroną naszego kraju. Moje nowe odkrycie.

To wzmogło jeszcze bardziej podejrzenie Puchały, który ostro powtórzył:

— Proszę natychmiast otworzyć szafę..

— Nie mogę, proszę przynieść specjalne zezwolenie...

— Po raz ostatni nakazuję panu otworzyć kasę.

— Nie mam przy sobie kluczy — usiłuje wykręcić się Hetmański.

— Wobec tego poślę po ślusarza, który mi ją otworzy...

— Czy ma pan naprawdę takie zamiary?

— Zupełnie poważnie.

— A więc zmusza mnie pan do otworzenia kasy i ukazania planów, których nikt nie powinien widzieć

— Nic mnie pańskie plany nie obchodzą, jeśli nawet istnieją. Proszę otworzyć..

— Bardzo proszę, ale czynię to pod przymusem

Hetmański wyjął z kieszeni kluczyk.

(Dalszy ciąg jutro).

WOJNA SZPIEGÓW

Sensacyjne wspomnienia b. oficera wywiadu francuskiego

Zlikwidowanie centrali szpiegowskiej w Marsylii

23

Dzięki aresztowaniu w Annemasse oficera niemieckiego pracującego w wywiadzie niemieckim dostały się w nasze ręce niezwykle ciekawe dokumenty. Wynikało z nich, że we wszystkich większych miastach francuskich, a przede wszystkim w portach wywiad niemiecki miał swoje filie, którymi kierowali przeważnie Hiszpanie lub Szwajcarzy. Ludzie ci, którzy mieli swoje papiery w porządku i których policja nie mogła ruszać, aby móc się lepiej maskować, udawali że pracują w danym mieście. Posiadali pod swoimi rozkazami całą armię ciemnych typów, pośród których zaważono znaczną ilość Arabów, zdobywających wszelkiego rodzaju informacje dla nich Dostarczane dane były oceniane według ich wartości i informator był wynagradzany odpowiednio do wartości przyniesionej wiadomości. W każdym razie wynagrodzenie to nie było zbyt wysokie. Dość często informacje te nie posiadały żadnej wartości praktycznej, ale czasami informatorzy, którzy rekrutowali się z ludzi pochodzących z różnych środowisk, dostarczali bardzo ważnych wiadomości.

Gdy wiadomości te nie posiadały pierwszorzędnego znaczenia, były kierowane do centrali, a stamtąd posyłano je do Berlina do najwyższych władz wywiadu.

Centrala niemiecka mieściła się w Genewie, ale nie mniej ważnym ośrodkiem szpiegowskim był Lielstal, miejscowość w kantonie bazylejskim.

Wszystkie przefiltrowane wiadomości wędrowały do niemieckiej ambasady do Brna, skąd walizą dyplomatyczną dostawały się do miejsca przeznaczenia. Był to najpewniejszy sposób przewożenia tych dokumentów, ponieważ do walizy nie mieli dostępu ani policjanci, ani celnicy szwajcarscy.

W nagłych wypadkach wysyłano szyfrowane telegramy lub radio-depesze. Do chwili gdy Francuzi poznali tajemnicę tego szyfru, agenci niemieccy mogli swobodnie i bez przeszkód korzystać z tego środka. Ponieważ tajemnicą ta została wyświetlona dopiero dość późno, mogli korzystać z tego sposobu porozumiewania się. I jak się okazuje nie ograniczali się wcale. Rozporządzali bowiem olbrzymimi środkami pieniężnymi i często depeszowali do Niemiec. I okazało się że wyłącznie na radiodepesze wysyłane ze Szwajcarii do Niemiec wydawali szpiedzy 50.000 franków dziennie!

Szpiedzy niemieccy we Francji rekrutowali się w przeważającej mierze z szukających łatwego zarobku zdrajców, cudzoziemców, którzy nie zostali deportowani oraz z kobiet o lekkich obyczajach. Wywiad niemiecki miał swoich ludzi w strefach wojskowych, w środkowych prowincjach i portach. Wszyscy ci szpiedzy informowali centralę w Brnie o handlu w francuskich portach, o działalności francuskich fabryk pocisków, oraz o nastroju panującym wśród żołnierzy francuskich wracających na urlop do swych rodzinnych stron.

W ciągu wielu miesięcy szpiegom tym pozwolono bezkarnie grasować. Zaraz po wybuchu wojny donoszono wprawdzie władzom o dziwnym sposobie bycia niektórych osób, ale po panice, jaka wybuchła w sierpniu 1914 roku, gdy w każdym dopatrywano się szpiega, nastąpiła pewna apatia i prawie że nic nie przedsięwzięto, by ukrócić działalność szpiegów niemieckich. Dopiero w roku 1917 i 18 rozpoczęto wyławiać grube ryby szpiegowskie.

I właśnie na początku 1917 roku ujęto w Annemasse, jak wspomniałem na początku, oficera pracującego w niemieckim wywiadzie. Pozwoliło to Drugiemu Oddziałowi zaznajomić się ze szczegółami organizacji niemieckiego wywiadu. Musieliśmy jednak za wszelką cenę dowiedzieć się więcej, dotrzeć do samego źródła.

Na nieszczęście, Niemcy, których zawiadomiono o naszym przybyciu do Szwajcarii, utrudniali nam życie, podobnie jak to czynili w Hiszpanii. Zorganizowali bandy terorystyczne które zatruwały nam pobyt w Szwajcarii. Jak tylko wyławiano jakiegoś szpiega, do naszych ludzi zaczęły napływać listy z pogróżkami. Agenci niemieccy mieli stosunki w policji i byli tak dobrze zorganizowani, że zwalczanie ich wydawało się rzeczą niemożliwą.

A jednak temu zadaniu poświęcił się ktoś, który dzięki swej niezwykłej anergii, prawie doszczętnie zniszczył wywiad niemiecki we Francji. Był to komendant F. Został on przydzielony do Drugiego Oddziału po tym jak odniósł ranę na froncie. i zaraz po objęciu urzędowania postanowił zniszczyć sieci jakie bardzo sprytnie rozpostarli nad Francją Niemcy z cierpliwością pająka.

(Dalszy ciąg jutro).

ŻĄDAMY KOLONII!

Frysztat powrócił do Macierzy

Pierwszym starostą frysztackim został b. poseł dr. Wolf

(Początek na str. 1-ej)

Barwną grupą odcinają się piękne stroje regionalne Śląska Zaolzańskiego. Dzieci szkolne, ustawione w szpalerach wzdłuż ulic, powiewają chorągiewkami o barwach narodowych. Każdy trzyma pełne naręcze kwiatów.

W czasie oczekiwania na przemarsz wojska, orkiestra górników z Zagłębia Karwińskiego odegrała na rynku szereg pieśni patriotycznych.

ROZLEGAJĄ SIĘ DZWONY W ŚWIĄTYNIACH.

Około godz. 10-ej we wszystkich kościołach zaczęto bić w dzwony, co było znakiem, że Wojska Polskie zbliżają się do miasta.

Jako pierwsze o godz. 10.10 ukazały się u wylotu ulicy pierwsze patrole: tankietki, oraz oddział cyklistów, witane entuzjastycznymi okrzykami, obrzucane kwiatami.

Wkrótce tankietki zmieniły się w ruchome kwietniki. Potężne okrzyki: „Niech żyje Armia Polska" płynęły prawie bez przerwy.

O godz. 10.32 przybył na rynek samochód, z którego wysiadł wojewoda śląski dr Grażyński. Zgromadzeni zgotowali mu żywiołową owację.

W towarzystwie p. wojewody przybył dyrektor departamentu górniczo - hutniczego Min. Przemysłu i Handlu inż Dazwański, następnie przyjechał delegat wojewody śląskiego przy samodzielnej grupie operacyjnej „Śląsk" wicewojewoda Malhomme, nowomianowany starosta frysztacki dr Wolf, starosta cieszyński Plackowski, burmistrz Cieszyna Halfar, członkowie komitetu walki o Śląsk za Olzą z prezesem marszałkiem Sejmu Śląskiego Grzesikiem, członkowie Legionu Zaolzańskiego itd.



Dowódca samodzielnej grupy operacyjnej „Śląsk" gen. bryg. Władysław Bortnowski wraz ze swym najbliższym sztabem nad mapami i planami sytuacyjnymi.

O godz. 10.55 powitany entuzjastycznymi okrzykami na cześć Armii Polskiej przybył do wódca samodzielnej grupy operacyjnej „Śląsk" gen. Bortnowski, którego w imieniu miasta serdecznie powitał urzędujący burmistrz Frysztatu Twardzik.

Dwie małe dziewczynki w strojach ludowych i 2 chłopców w strojach górniczych wręczyło generałowi kwiaty.

Wszystkie dzieci generał serdecznie ucałował i zatrzymał je na trybunie w czasie odbierania defilady. Następnie gen. Bortnowski zwrócił się do zgromadzonych z przemówieniem, w którym oświadczył, co następuje:

„Szczęśliwy jestem, że tą dłonią, którą Polska wyciąga do was, jesteśmy my, żołnierze, którzyśmy w myśl starej polskiej tradycji żołnierskiej, zawsze wolność na bagnetach nosili.

Przychodzimy tu do was i zastajemy wasze silne serca i silne dusze, wychowane przez matki polskie w niewoli. Te wasze serca i te wasze dusze są z takiej samej stali, jak nasze bagnety.

I tak, jak niegdyś cała Polska będąc w niewoli, śpiewała: „Jeszcze Polska nie zginęła", tak wasze matki, wasze siostry i wy tu, w niewoli, mówiliście sobie: „Jeszcze tu Polska nie zginęła, póki my żyjemy".

Winszuję wam tego i w imieniu Polski dziękuję wam za to".

Przemówienie swe zakończył gen. Bortnowski okrzykiem na cześć Najjaśniejszej Rzplitej, Pana Prezydenta R. P. i Naczelnego Wadza Marszałka Śmigłego - Rydza.

Orkiestra odegrała hymn narodowy i „Pierwszą Brygadę". Co chwila słychać było podejmowane przez tłumy okrzyki na cześć Armii Polskiej i naczelnych władz Rzplitej.

WSPANIAŁA DEFILADA.

O godz. 11.25 wjechał na rynek konno prowadzący defiladę płk. Sadowski, który po złożeniu raportu gen. Bortnowskiemu, stanął obok trybuny.

Wraz z gen. Bortnowskim odebrali defiladę wojewoda śląski dr Grażyński, wojewoda Malhomme oraz starosta frysztacki dr Wolf.

W defiladzie, która trwała przeszło 3 godziny, brały udział pułki piechoty, artylerii konnej i oddziały zmotoryzowane. Przemarsz piechoty, która szła mocnym krokiem defiladowym głośno wybijając takt, i dziarska postawa żołnierzy wywarły na ludności niezapomniane wrażenie.

Co chwila rozlegały się głośne, burzliwe oklaski i okrzyki: „Niech żyje Prezydent Rzplitej", „Niech żyje Armia i jej Wódz Naczelny", „Niech żyje minister Beck" itd.

Kompania za kompanią, oddział za oddziałem — szły zwarte szeregi żołnierzy. Ulice Frysztatu dudniły pod kołami dział i czołgów. Ludność szalała z radości.

Defilada już się skończyła, a zebrana ludność nie rozchodziła się do domów. Długo jeszcze ulice Frysztatu rozbrzmiewały gwarem rozradowanych mieszkańców, którzy po 20-tu latach niewoli i ucisku poczuli po raz pierwszy, iż są obywatelami Wolnej Rzeczypospolitej.



Pomnik ku czci Legionistów Polskich w Jabłonkowie, zajętym, jak wiadomo, przez Wojsko Polskie.



Słup graniczny czeski jeszcze z 1918 roku, t. j. z okresu przed zajęciem przez Czechów Śląska Zaolzańskiego. Dziś wskutek sprawiedliwości dziejowej, słup ten stanowi znowu granicę czeską.

Kandydaci na posłów pracy

Prezes Józefkowicz na czele

W dniu 11 b. m. odbędzie się posiedzenie Centralnego Wyborczego Komitetu Pracowniczego celem ustalenia dalszej taktyki wyborczej. W skład tego komitetu weszli działacze wszystkich związków zrzeszonych w C. K. P.

Jak wiadomo, wysunięte ostatnio z ruchu pracowniczego kandydatury na posłów spośród osób niezależnych politycznie z prezesem C. K. P. Marianem Józefkowiczem na czele, który będzie kandydował w Warszawie.

Poza tym kandydaci pracowników zostaną wysunięci: dwie osoby w Warszawie, a następnie w Łodzi, Gdyni, Lublinie, Kielcach, Łomży, Łucku, Baranowiczach oraz w szeregu innych okręgach na prowincji.

Dopiero zależnie od ustosunkowania się kolegiów wyborczych do kandydatów pracowniczych Centralny Komitet Wykonawczy będzie mógł wydać odezwę do ogółu pracowników w sprawie udziału w akcji wyborczej.

Rozkład Czechosłowacji

(Początek na str. 1-ej).

Pomimo to sprawa zdaje się nie jest jeszcze ostatecznie zdecydowana, dowodem czego jest orędzie króla, odczytane członkom legionu, przygotowującym się do odjazdu.

W orędziu tym król przesyła życzenia członkom legionu brytyjskiego, udającym się na tereny plebiscytowe w Czechosłowacji, wyrażając przekonanie, iż pomyślnie wywiążą się ze swoich trudnych obowiązków.

WĘGRY SĄ JUŻ PRZYGOTOWANE

BUDAPESZT. Jak donoszą dzienniki wieczorne, rząd węgierski poczynił w ostatnich dniach wszelkie potrzebne przygotowania celem zapewnienia sprawnego obejmowania terytoriów, które w najbliższych dniach powrócą do Węgier.

Podczas niedzielnych rokowań delegacja węgierska przedłoży gotowe projekty, przewidujące najdrobniejsze szczegóły akcji rewindykacyjnej.

CZESKIE FORTECE NA SŁUŻBIE RZESZY.

PRAGA. Czeska prasa donosi, że wojska niemieckie, które zajęły terytoria, przyznane im umową monachijską, przystąpiły do demontowania czeskich urządzeń obrony przeciwczołgowej, przewożąc je na zachod nie granice Rzeszy.

Prasa czeska wyraża zdanie, że akcja ta nie potrzebuje komentarzy.

BUDAPESZT. Wiadomości o podjęciu wieczorem w Komarnie rokowań w sprawie przyłączenia do Węgier zamieszkałych przez ludność węgierską terytoriów Czecho - Słowacji, wywołała zrozumiałe zadowolenie nie tylko na łamach dzienników węgierskich, lecz także w szerokich kołach społeczeństwa węgierskiego.

Opinia ta manifestowała ostatnio bardzo żywe niezadowolenie z powodu dwukrotnego odroczenia daty tych narad przez Czecho - Słowację. Węgry oczekują rozpoczęcia rokowań w Komarnie z olbrzymim zainteresowaniem i z nadzieją, że wydadzą one rychło konkretne wyniki.

Zarówno prasa węgierska, jak i opinia publiczna uważa, że stosunek Słowaczyzny do Czechów nie jest jeszcze ostatecznie uregulowany.

Na zasadzie doświadczeń ubiegłych 20-tu lat, węgierskie koła polityczne podkreślają, że zagadnienie Słowacji musi obecnie być uregulowane zarówno radykalnie, jak i ostatecznie.

Problem słowacki, zdaniem tutejszych kół politycznych, skończyć się musi prędzej, czy później, całkowitą niepodległością Słowacji.

Na granicy węgiersko-czesko-słowackiej sytuacja jest zresztą bardzo niejednolita. Podczas gdy w pewnych rejonach władze czesko - słowackie stosują zupełny nieuzasadniony terror, w innych rejonach zauważyć można daleko idącą ustępliwość.

Po proklamacji samodzielności słowackiej uważają tu, że wpływy Pragi uległy poważnemu osłabieniu, do czego obecnie dochodzi jeszcze wzrost nastrojów filo - węgierskich wśród Słowaków.

Rozpoczęto już usuwanie ładunków dynamitowych spod podminowanych mostów, dróg i tuneli. Czesko - słowackie władze wojskowe wydały rozporządzenie udzielenia wszystkim żołnierzom narodowości węgierskiej urlopu na razie 10-dniowego.

Waleczni publicyści z nad Sekwany...

PARYŻ. W artykule, opublikowanym w dzienniku „Petit Parisien", Bourgues oświadcza — mówiąc o stosunkach polsko - niemieckich, iż wygląda to tak, jakby te dwa państwa zawarły ze sobą porozumienie co do podziału wpływów nad Europą centralną i wschodnią.

Autor artykułu oświadcza, że „jeżeli Polska będzie narażona na niebezpieczeństwo ze strony Niemiec niechaj się nie dziwi, że nikt we Francji, ani w Europie nie wystąpi w jej obronie".

UWAGA RED.: Praga miała wielu możnych protektorów, na których pomoc liczyła, a przecież skończyło się na złudzeniach. W ciężkiej chwili wszyscy ją opuścili z Francją i Sowietami na czele.

Polska wierzy tylko swej Armii i na tym lepiej wyjdzie, niż na deklaracjach i przyjaźni.

O Polskę niech się publicyści francuscy nie kłopoczą. My swoich spraw umiemy pilnować i bronić bez cudzej pomocy.

Straszna katastrofa w Łodzi

Rezerwuar zmiażdżył dwóch lokatorów

W sobotę, 8 b. m. przy ul. Piłsudskiego 14 w Łodzi miała miejsce straszna w skutkach katastrofa budowlana.

Mieszczący się na IV-ym piętrze rezerwuar przebił strop III piętra i wpadł do mieszkania krawca Rotblata. Znajdujący się w momencie katastrofy w mieszkaniu Rotblat oraz znajomy jego Henoch Pantyl zostali przygnieceni ciężarem i zupełnie zmiażdżeni.

Na skutek katastrofy w całym domu pojawiły się liczne pęknięcia, tak, że zaszła potrzeba ewakuowania mieszkańców ze względu bezpieczeństwa.

Na miejsce katastrofy przybyły trzy oddziały straży ogniowej, które do chwili obecnej pracują przy pomocy specjalnych dźwigów nad wydobyciem spod rezerwuaru zwłok zmiażdżonych.

Również zięć Pantyla Lejb Ju na doznał ciężkich obrażeń. Właściciel domu, Kartowski oraz administrator Weiland zostali z polecenia władz aresztowani.



Było to wiosną 1914 roku. Pewnego dnia Wanda Biernacka obudziwszy się z rana stwierdziła z przerażeniem, że jej męża, Józefa nie ma w domu. Wszczęła energiczne poszukiwania, które nie dały żadnego wyniku. Józef zniknął jak kamień w wodzie.

W tym czasie Wanda spotkała swego dawnego adoratora, Jana Siwka, który od czasu jej zamążpójścia unikał jej, chcąc w ten sposób o niej zapomnieć. Ale obecnie gdy ją spotkał, w sercu jego odżyła z dawną siłą miłość do Wandy

Pewnego dnia w prasie pojawiła się wiadomość, że w lesie wawerskim znaleziono zmasakrowane zwłoki nieznanego mężczyzny. Wanda udała się do prosektorium i stwierdziła, że to zwłoki jej męża. W drodze powrotnej z prosektorium zrodziło się w jej umyśle podejrzenie, że Jan jest zabójcą Józefa. Toteż gdy podczas przesłuchania zapytano ją, czy ktoś nie odgrażał się mężowi z jej powodu i czy nie był o nią zazdrosny, Wanda została wytrącona z równowagi tym pytaniem.

To wydało się podejrzane sędziemu śledczemu, który przyparłszy ją do muru, zmusił do podania nazwiska i adresu Jana.

Jana Siwka sprowadzono do urzędu śledczego. Podczas przesłuchania sędzia śledczy nabrał przekonania, że Jan jest zabójcą Józefa Biernackiego i kazał go aresztować.

Józef Biernacki nie został jednak zabity. Zakochał się w młodej Niemce Marcie Schultz i uciekł z nią do Kalisza, gdzie prowadził szczęśliwy i spokojny żywot aż do dnia, w którym stwierdził, że Marta go zdradza. Między kochankami doszło wówczas do awantury, w wyniku której Marta porzuciła go.

Józef postanowił wrócić do Warszawy. Wybuchła jednak wojna i do Kalisza wkroczyli Niemcy, urządzając pogrom i dziesiątkując bezbronną ludność. Józef został aresztowany i zaprowadzony do koszar, gdzie miano go rozstrzelać. Udało mu się jednak uciec i ukryć się w lesie. Tam został ujęty przez dwóch żołnierzy niemieckich, którzy zaprowadzili go do komendantury, oskarżając, że zniewolił dziewczynę, którą w rzeczywistości sami zgwałcili i zadręczyli na śmierć.

Józef powędrował na kilka tygodni do więzienia, skąd wysłano go z grupą polskich robotników sezonowych, którzy wskutek wojny zostali w Niemczech i byli traktowani jak jeńcy na roboty przymusowe do Królewca. W dusznym wagonie Józef znalazł się obok młodego parobka, który wszczął z nim rozmowę.

— Znajdowałem się w Kaliszu, gdy weszli tam Niemcy — odparł Józef. No i teraz Niemcy nie puszczają mnie, uważając mnie za jeńca.

W pobliżu nich siedziała młoda wieśniaczka i cicho popłakiwała.

Pozostawiła w domu dwoje maleńkich dzieci pod opieką swojej starej, chorej matki. Co teraz stanie się z nimi? Kto wie, czy jeszcze kiedyś zobaczy swe maleństwa?

Na twarzy wieśniaczki malował się taki bezmiar rozpaczy, że Józef odczuł bolesny skurcz serca.

— Co zawiniła ta kobieta, matka dwojga dzieci? — pomyślał z rozgoryczeniem.

Pociąg wlókł się leniwie, długo stał na stacjach, przez które przejeżdżały pociągi pełne żołnierzy niemieckich. Nieznośna ta podróż trwała już sześć godzin, a jeszcze nie dano im nic do jedzenia. Wieśniacy poprosili Józefa aby zwrócił na to uwagę strażnikowi. Był bowiem jednym wśród nich, który władał nieco niemieckim.

Józef przepchnął się przez wagon nabity ludźmi, zbliżył się do żandarma, który stał przy otwartych drzwiach i powiedział mu, że jeńcy są głodni, że chcą jeść.

— Ja również jestem głodny... — odparł z uśmiechem żandarm.

— Ale... — starał się protestować Józef.

— Milczeć! — ryknął żandarm.

Dopiero póną nocą pozwolono, gdy pociąg zatrzymał się na jakiejś małej stacyjce, pozwolono im opuścić pociąg. Zaprowadzono ich do koszar i każdy z nich otrzymał tam ćwierć bochenka czarnego chleba i czarną kawę.

W długich niesamowitych salach koszarowych nie było ławek. Usiedli więc na podłodze i z apetytem zajadali czarny chleb, popijając gorzką czarną kawą.

Obok Józefa siedział, piękny, młody wieśniak o wesołych niebieskich oczach.

— Czy znasz niemiecki? — zapytał nagle szeptem Józefa.

— Trochę.

— Posłuchaj więc, — rzekł jeszcze ciszej — przy tamtych drzwiach stoi tylko jeden żandarm. Spójrz jak ziewa. Chyba jest zmęczony i spać mu się chce. Gdyby udało się go zagadać, z łatwością można by było stąd się wymknąć. Znam tę okolicę, granica jest niedaleko. Można by było bez trudu przez nią się przedostać. Przecież teraz jest wojna. a w czasie wojny przestają istnieć naturalne, ustalone podczas pokoju granice, nieprawda?...

— Nie jest to tak łatwe, jak przypuszczasz... Mogą cię jeszcze ująć, a wówczas czeka cię niechybna śmierć...

W tej chwili jednak w umyśle Józefa zrodziła się myśl o ucieczce. Dotychczas nie myślał o tym, ponieważ nie wyobrażał sobie, aby można było zmylić czujność zdyscyplinowanych, niemieckich żandarmów i uciec. Był przekonany, że gdy tylko ucieknie, rzucą się za nim w pościg i zastrzelą go. Ale obecnie myśl ta nie dawała mu już spokoju i postanowił, że za wszelką cenę musi stąd się wydostać. Doszedł do wniosku, że wygodniej jest to uczynić we dwójkę.

Przez chwilę Józef milczał. Następnie rzekł szeptem do młodego wieśniaka:



Żandarm, który niczego się nie spodziewał i nucił sobie pod nosem, został wyrzucony nie zdoławszy nawet wydać okrzyku.

— Teraz nie. Najlepiej uciec z pociągu. Stamtąd będzie o wiele łatwiej. Jest to przecież pociąg towarowy, jedzie on bardzo wolno i będzie można z niego wyskoczyć.

Wieśniak zamyślił się.

— Słuchaj, — szepnął po chwili — musimy więc trzymać się siebie, jechać w jednym wagonie. Ale jak przypuszczasz, nie można złamać karku, wyskakując z jadącego pociągu?

— Czy może nam być gorzej niż tutaj? Czym ryzykujesz? Tym podłym życiem, jakie tutaj wiedziesz?

— Masz rację. Z pewnością wloką nas do kopania okopów w pobliżu frontu. I tak zostaniemy tam zabici.

Nagle rozległa się komenda:

— Wstawać! Do pociągu!

Znów wieśniacy zaczęli się wdrapywać na wysokie stopnie wagonów. Kobiety musiano podnosić, ponieważ w żaden sposób nie mogły dostać się do wnętrza.

Józef i młody wieśniak weszli do jednego wagonu i usiedli w pobliżu drzwi.

— Żandarm stoi przy drzwiach — szepnął wieśniak — Jak więc wyskoczymy z wagonu?

— Mam pewien pomysł, — odparł Józef — ale musimy przed tym czekać aż wszyscy zasną.

— Co to za pomysł? — zapytał zaciekawiony wieśniak.

— Tss... — pociągnął Józef towarzysza za rękaw.

Przez chwilę obaj milczeli.

Żandarm, który stał w drzwiach z karabinem w ręku, odwrócił się i latarką elektryczną oświetlił wagon. Wyjął z kieszeni jakiś papier, zajrzał do niego i zaczął liczyć „pasażerów" ale rachunek mu się nie zgadzał.

— Wstać! — krzyknął — Ustawić się w szeregi! Jeden za drugim! Stać prosto! No, szybciej niezdary!

Część „pasażerów" już spała mocno. Część leżała na twardej podłodze z otwartymi oczyma utkwionymi w ciemności.

Okrzyk żandarma wszystkich postawił na nogi. Szybko ustawiono się w szeregi. Żandarm wówczas przeliczył ich, zanotował sobie coś w notesie i krzyknął:

— Z powrotem położyć się!

Przez chwilę w wagonie panował gwar. Ale zaraz znów zaległa cisza. Większość zapadła w sen, marząc o swojej wsi rodzinnej, o ciepłej chacie i gorących kartoflach okraszonych słoniną. Tu zaś było zimno, tutaj dokuczał im głód.

Była zupełna cisza. Słyszało się tylko regularne stukanie kół i od czasu do czasu świst lokomotywy.

Żandarm rozsiadł się wygodnie w drzwiach, opierając głowę o jedną stronę ramy drzwi, a nogi o drugą. Karabin położył na kolana i zapalił fajkę.

Młody wieśniak przysunął się do Józefa i szepnął tak cicho, że Józef z trudem usłyszał:

— Teraz możesz mi powiedzieć, jaki masz pomysł...

— Cicho... milczmy jeszcze przez pewien czas... Żandarm może jeszcze usłyszeć...

Znów przez dłuższy czas milczeli, w końcu wieśniak, którego pożerała niecierpliwość, szepnął:

— Również i ja mam pewien pomysł... Zaraz zobaczysz...

— Co masz zamiar uczynić?

— Należy to uczynić bardzo cicho...

— Ale co?

Młody wieśniak nie odpowiedział. Powoli zaczął pełzać po podłodze, omijając rozłożone po niej ciała ludzkie. Józef chwycił go za but, bojąc się, by nie popełnił jakiegoś gupstwa. Ale wieśniak gniewnie mu się wyrwał.

— Co on zamierza uczynić? — pomyślał z przestrachem Józef — Przecież może jeszcze nas wszystkich unieszczęśliwić...

Młody wieśniak przysunął się do żandarma. W wagonie panowały egipskie ciemności i z tego względu żandarm nie dostrzegł płonących oczu wieśniaka. Wieśniak natomiast widział go zupełnie dokładnie. Siedział on bowiem przy otwartych drzwiach, gdzie było widniej, a poza tym twarz żandarma od czasu do czasu była oświetlona przez żarzącą się fajkę.

W pewnej chwili wieśniak pchnął go z całych sił.

Żandarm, który niczego się nie spodziewał i nucił sobie pod nosem, wypadł z wagonu nie zdoławszy nawet wydać okrzyku...

Do uszu Józefa dobiegł głuchy łoskot. Niczego jednak nie widział. Po kilku chwilach poczuł na swym ramieniu dłoń młodego wieśniaka.

— Gotowe... — szepnął wieśniak.

— Co jest gotowe?

— Możemy już teraz uciec. Czy podejmujesz się wyskoczyć z wagonu?

— A co powie żandarm?... — dziwił się Józef

— Nie ma go już...

— Co to ma znaczyć? — nie rozumiał Józef.

— Pchnąłem go i basta...

— Wyrzuciłeś go z wagonu?..

— Rozumie się... Będę się bawił z tymi zbójami...

Józefowi ciarki przebiegły po plecach, a jednocześnie był zadowolony z tej historii. Mógł bowiem teraz wyrwać się z tego piekła. Znajdowali się w drodze do Królewca, w takim razie są w pobliżu granicy. Może uda mu się dostać do Warszawy?

(Dalszy ciąg jutro).

KRONIKA SPORTOWA

23 października mecz z Norwegami

Piłkarze polscy stają znów do ciężkiej walki

Skład na międzypaństwowy mecz piłkarski Polska — Norwegia ma być ustalony dopiero w dniu 16 października, ale jak to już z góry można przewidzieć nasza reprezentacja wystąpi w zestawieniu: **Madejski, Gałecki — Szczepaniak, Góra — Nytz — Dytko, Wodarz — Wilimowski — Wostal — Piontek — Piec.**

„Pewność“ ta może ulec zdecydowanemu zachwianiu, jeśli kontuzja Wilimowskiego nie zostanie uleczona do dn. 23 października. Trudno bowiem będzie zmusić Wilimowskiego do gry w wypadku, jeśli noga nie będzie wykurowana.

Również i sprawa udziału Wodarza nie przedstawia się w zbyt różowych kolorach, tym bardziej, że i ten Ślązak, aczkolwiek jest zdrów, nie grzeszy zbyt dobrą formą.

W tych warunkach, jak widzimy, sprawa zestawienia składu reprezentacji na mecz z Norwegią nie jest rzeczą zbyt łatwą.

Wierzmy jednak, że kapitan zw. nie natrafi na przytoczone trudności i zespół Polski wystąpi w składzie jak najsilniejszym. Czy wtedy mamy szanse?

Historia spotkań z Norwegami jest dość krótka, aczkolwiek trwa już 12 lat. Po raz pierwszy bowiem Polacy zderzyli się z Norwegami w roku 1926 w Oslo i wtedy odnieśliśmy zwycięstwo w stosunku 4:3. Od tej chwili urywa się kontakt z „Synami Północy“ i dopiero na turnieju olimpijskim w Berlinie w roku 1936 następuje drugie spotkanie z Norwegami.

Polacy byli wtedy po porażce z Austrią, a Norwegowie po przegranej z repr. Włoch. Tym razem mecz zakończył się zwycięstwem Norwegów 3:2.

W ten sposób dotychczasowy bilans streszcza się do dwóch spotkań. Stosunek bramek wynosi 6:6. A więc na całej linii remisowy stosunek.

Czy w Warszawie uda się Polakom pokonać Norwegów? W chwili obecnej Norwegowie reprezentują dość wysoką klasę piłkarską. Szczególnie lewa strona ataku: Kvammen — Brustad ma świetną opinię i nawet brana była pod uwagę przy zestawianiu reprezentacji Europy na mecz z Anglią w dniu 26 października.

Norwegowie hołdują angielskiemu footballowi i grają systemem „W“. Nie jest to u nich żelazny szablon. Norwegowie potrafią w czasie gry zmieniać system i zastosować się do wytworzonej sytuacji.

W sumie jest to jedenastka bardzo silna, która będzie bardzo groźnym przeciwnikiem dla naszej drużyny.

Kto wie czy w okresie, gdy nasza reprezentacja była w wysokiej formie dawalibyśmy Norwegom jakiekolwiek szanse w Warszawie.

Obecnie jednak sytuacja jest zgoła inna. Jak bowiem już podaliśmy: Wili- -wski jest chory i nawet, gdy -nie do walki, nie będzie w peł- sił. Wodarz ostatnio wykazuje spadek formy. A więc nasza groźna lewa strona ataku, na którą najczęściej liczymy może okazać się w meczu z Norwegami najsłabszą. Tak jak zresztą to było na meczu z Niemcami w Kamienicy.

Do 23 października już niedaleko. Chcemy być optymistami i wierzymy, że do tego czasu wszystkie dolegliwości zostaną wykurowane i przeciwko Norwegom wystąpi najsilniejsza i... najzdrowsza jedenastka reprezentacyjna.

A wtedy nie boimy się Norwegów. **(M.)**

Polskie „koszykarki“ faworytkami

Dzienniki włoskie omawiając kobiece mistrzostwa Europy w koszykówce, jakie odbędą się w Rzymie w dniach 11—17 b. m., wyrażają przekonanie, iż walka o tytuł mistrzowski rozegra się pomiędzy najsilniejszymi 4-ma drużynami: Polską, Włochami. Francją i Szwajcarią.

Sowiety zgłaszają się do FIFA?

Pisma szwedzkie donoszą, że Sowiety zgłosiły swą kandydaturę na członka Międzynarodowego Związku Piłkarskiego.

Prośba Sowietów motywowana jest tym, że pragną oni wysłać swą drużynę na turniej olimpijski w Helfingforsie.

Sensacje w lidze angielskiej

W tabeli rozgrywek piłkarskich pierwszej ligi angielskiej prowadzi obecnie Everton z 14 punktami i lepszym stosunkiem bramek niż Derby County, który posiada tyleż punktów. Dalsze trzy miejsca zajmują z sumą 10 punktów — Aston Villa, Liverpool i Bolton Wanderers.

Dalsze 4 miejsca z 9-ma punktami należą do drużyn: Leeds United, Preston, Chelsea i Sunderland.

Na wzór Trzeciej Rzeszy

organizuje się sport w Turcji

Rząd turecki przystąpił do ustawowego uregulowania stosunków sportowych w swoim kraju. W tych dniach ukazała się ustawa, według której cały sport turecki podporządkowany będzie mianowanemu przez rząd przewódcy.

Przewódca sportu tureckiego korzystać będzie z rad specjalnie utworzonego wydziału, w skład którego weszli członkowie dotychczasowych tureckich związków sportowych.

Rząd turecki zamierza następnie w drodze ustawy przeprowadzić obowiązek uprawiania sportu. M. in. ustawa przewidywać ma, że wszystkie zakłady przemysłowe, zatrudniające ponad 500 robotników, zobowiązane będą do wybudowania własnych terenów i urządzeń sportowych.

O nowym kierunku organizacji sportu tureckiego zdecydował w pewnej mierze dr. Diem (Niemcy), który po igrzyskach olimpijskich 1936 r. odegrał wybitną rolę, jako oficjalny doradca rządu tureckiego w zagadnieniach sportowych.

Frontem do Morza!

Chmielewski i Talun

wracają do kraju

Pobytowe wizy w Stanach Zjednoczonych Chmieleswskiego i Taluna przekroczą wkrótce swój maksymalny termin, wobec czego obaj nasi sportowcy wrócą na kilka tygodni do Europy. Zapewne z tej okazji obaj nasi zawodowcy przybędą na krótko do kraju.

Jak się dowiadujemy, Cyganiewicz zajęty jest obecnie kontraktowaniem walk dla Chmielewskiego i Taluna z czasie ich krótkiego pobytu w Europie. Szczegółów na razie brak.

Pływaczki duńskie

okazały się lepsze od Holenderek

W piątek zakończony został dwudniowy międzypaństwowy mecz pływacki pań Holandia — Dania, rozegrany w Kopenhadze.

W ostatecznej punktacji zwyciężyła Dania w stosunku nad spodziewanie wysokim 40:31 pkt.

Wyniki drugiego dnia notujemy:

100 mtr. dow. — 1) Van Veen (H) 1:06,1 min, 2) Hveger (D) 1:06,4, 3) Petersen (D) 1:08,5 min.

400 mtr. klas. — 1) Soerensen (D) 6:27,2 min. 2) Larsen (D) 6:28,6 min. 3) Waalberg (H) 6:33,3 min.

4x100 mtr. dow. — 1) Dania 4:27,6 min. — nowy rekord świata, 2) Holandia 4:37,6 min.

O pomoc przy organizacji

zawodów narciarskich o mistrz. świata w Zakopanem

W związku z zawodami FIS, które odbędą się w Zakopanem od 11 do 19 lutego 1939 r., Polski Związek Narciarski zwraca się do wszystkich swoich członków o poparcie i pomoc przy organizacji powyższych zawodów.

W szczególności konieczna będzie pomoc techniczna w czasie zawodów. Potrzebna będzie nadto większa ilość wykwalifikowanych sędziów okręgowych i związkowych oraz większa liczba osób do prac pomocniczych, jak obsługa punktów kontrolnych, obliczanie wyników i.t.d.

Zarząd PZN przyjmuje zgłoszenia osób, ktore zechcą wziąć czynny udział w powyższych pracach. Osoby te przejdą specjalny kurs w czasie Świąt Bożego Narodzenia; w styczniu odbędzie się próba sprawności organizacyjnej, kierownictwa zawodów przede wszystkim w zakresie konkurencji skoków, biegów i slalomu.

Zawodowi bokserzy

ciężko „pracują“

W piątek wieczorem w berlińskiej Deutschlandhalle w obecności 10.000 widzów rozegrano parę walk bokserów zawodowych.

W głównej walce programu niemiecki mistrz Europy w wadze półciężkiej Adolf Heuser zwyciężył przez dyskwalifikację w piątej rundzie Amerykanina Tonny Shucco.

Poza tym: Besselman (Niemcy) znokautował w drugiej rundzie Francuza Beslaya.

Weise (N) wygraz z Francuzem Carrio w 10-tej rundzie przez poddanie się tego ostatniego.

Jeździeckie mistrzostwa Polski

W konkursie skoków wygrał porucznik Skulicz

W sobotę, w trzecim dniu mistrzostw jeździeckich Polski uzyskano następujące wyniki:

Dodatkowy konkurs Polskiego Związku Jeździeckiego (dokładności) na dystansie 940 m. wygrał por. Pohorecki na „Czujnym“ w czasie 1:40 2/5 przed rtm. Ładoszem na „Blasku“ 1:41 1/5 i por. Zalewskim na „Dagmarze“ 1:55. Wszyscy trzej przeszli parcours bez błędu. Czwartym był rtm. Rojcewicz na „Tajfunie“ w czasie 1:51 przy 4 pkt. karnych.

W mistrzowskim konkursie skoków przez przeszkody w drugim półfinale wyniki były następujące:

1) por. Skulicz na „Azocie“ 10 pkt.

2) por. Wołoszowski na „Zubrze“ 9 pkt.

3) ppłk. Rómmel na „Dyngusie“ 8 pkt.

4) inż. Strzeszewski na „Winimarze“ 7 pkt.

5) por. Burniewicz na „Arasie“ 5 pkt.

W próbie na czworoboku pierwszym był por. Wojciechowski na „Ali Beju“.

2) por. Tudziński na „Zamożnym“,

3) rtm. Rylke na „Andaharze“,

4) rtm. Mossakowski na „Aldonie“,

5) rtm. Olędzki na „Brzeszczocie“.

Tragiczny finał walki na ringu

Po ciężkiej kontuzji, amputowano bokserowi palec u ręki!

BERLIN. Niemieckie kierownictwo sportu narciarskiego zdecydowało celem ujednostajnienia metod szkolenia powołać do życia w nadchodzącym sezonie zimowym jeden punkt centralny dla kształcenia instruktorów.

Szkoła czynna będzie w Lech am Arlberg przez całą zimę, dysponując stale kwaterami dla 25 uczestników. Przeszkalanie instruktorów odbywać się będzie permanentnie, w okresie od grudnia do kwietnia 1939 r. Szkoła przepracuje swój program na materiale 350 instruktorów narciarskich, w ciągu nad chodzącego sezonu.

WIEDEŃ. W dniu 9 b. m. odbyć się miała konferencja komitetu pucharu piłkarskiego Europy środkowej.

Wczoraj konferencja ta została odwołana na czas nieograniczony.

LONDYN. Bokserski mistrz Anglii w wadze muszej, 19-letni Peter Kane, doznał w czasie swej ostatniej walki z Amerykaninem Jurichem tak ciężkiej kontuzji małego palca u prawej ręki, że nastąpiła konieczność amputacji.

HELSINKI. Reprezentacja piłkarska Urugwaju została już zgłoszona na turniej olimpijski w Helsinkach w 1940 r.

NOWY JORK. Po dłuższym pobycie w Europie wróciła do Stanów Zjednoczonych Sonia Henie, najlepsza figurowa łyżwiarka świata.

Sonia Henie zamierza nadal nagrywać filmy w Hollywood, a nadto wraz z zorganizowanym przez siebie baletem lodowym pragnie odbyć tournee po wielkich miastach amerykańskich.

Sonia Henie rozpoczęła ostatnio grać do filmu „My lucky Star“, po czym grać będzie w następnym filmie — „Zamki w Norwegii“.

BRUKSELA. Lekkoatletyczny Związek Belgii przyznał swą doroczną nagrodę biegaczowi Mostertowi za sezon 1938 r.

Decyzję wyróżnienia Mosterta jury powzięło jednogłośnie.

Przebrani w uczniowskie mundury

kradli przechodniom wieczne pióra

Od dłuższego już czasu grasowała w okolicach Dworca Głównego w Warszawie nieuchwytna szajka złodziejaszków, dokonujących masowych kradzieży piór wiecznych na szkodę przechodniów.

Poszkodowani zeznawali zgodnie, że sprawcami kradzieży byli jacyś chopcy w mundurkach szkolnych. W dniu 27 ub. m. skradziono Aleksandrowi Kuśnierkowi (Sienna 17) złote pióro wieczne, wartości 110 złotych. Kradzieży dokonał jakiś wyrostek w mundurze szkolnym, pomagając Kuśmierkowi wsiąść do autobusu linii „B".

Poszkodowany zapamiętał dokładnie rysopis złodziejaszka, oraz jego kompana, który pomagał mu w dokonaniu kradzieży. Mając rysopis złodziejów policja zarządziła obserwację i w dniu wczorajszym wywiadowca zauważył przed Dworcem Głównym trzech młokosów w mundurach szkolnych, z których dwaj odpowiadali rysopisowi, podanemu przez Kuśmierka.

Wywiadowcy zatrzymali rzekomych „uczniów", którzy błyskawicznie rozsypali się we wszystkie strony i rzucili się do ucieczki. Korzystając ze wzmożonego ruchu, dwaj złodziejaszkowie wmieszali się w tłum przechodniów i zdołali umknąć, trzeciego natomiast wywiadowca ujął i przeprowadził do komisariatu, gdzie ustalono, że jest to 17-letni Zenon Marczewski (Targówek-Osiedle).

Przyznał się on do okradania przechodniów wespół z kamratami, których nazwisk nie chce ujawnić. Jak się okazało, cała szajka złodziejaszków nosiła bezprawnie mundury uczniowskie, aby w tym przebraniu ułatwić sobie złodziejski proceder. Kradzione pióra sprzedawali ulicznym sprzedawcom i w mniejszych sklepach z przyborami piśmiennymi.

Marczewskiego osadzono w areszcie, reszty zaś pozostałych złodziejaszków szuka policja.



Moment rewizji granicznej zdemobilizowanych z armii czeskiej Polaków, na granicy polsko-czeskiej.

Dostawca złodziejskich narzędzi

poszedł na „urlop" za kratki

Zawodowy rabuś i złodziej, Jan Kłos (W-wa, Pańska 90) wycofał się pozornie ze złodziejskiego fachu, by rzekomo pracować w ślusarstwie. W rzeczywistości, Kłos rozpoczął na szeroką skalę produkcję narzędzi włamywaczom, uczestnicząc nie jednokrotnie we włamaniach.

W dniu wczorajszym policja wkroczyła niespodziewanie do mieszkania Kłosa i zarządziła rewizję, która początkowo nie dała rezultatu. Dopiero jeden z policjantów zauważył w kredensie jakieś wycięcia. Zaintrygowany odkryciem, jął manipulować przy wycięciach i zdołał otworzyć misterną skrytkę we wnętrzu kredensu, w której znaleziono 36 wytrychów, specjalne żabki, pasówki, drut na wytrychy, plastelinę z odciskami kluczy, łomy, rewolwer z 18 nabojami i sfałszowany dowód osobisty, na nazwisko Stanisława Zakrzewskiego, pod którym Kłos grasował od szeregu lat.

Niebezpiecznego złodzieja wytwórcę osadzono w więzieniu.

Wypił litr wódki

i zmarł na miejscu

W tragicznych okolicznościach zmarł mieszkaniec Nakła pod Bydgoszczą, 24-letni Paweł Miller. W domu Millera dochodziło ostatnio między nim a żoną do nieporozumień, które doprowadziły wreszcie do tego, że Miller opuścił dom i przez kilka dni tułał się w okolicy.

Pod wpływem zmartwienia Miller zaczął pić. Krytycznego dnia w jednej z restauracji wypił prawie litr wódki. Ponieważ nigdy przed tym nie pił, nadmierne spożycie alkoholu wywołało zatrucie i śmierć.

Bestialscy nożownicy

poranili przeciwnika

We wsi Skorosze na przechodzącego Brunona Krynickiego napadli znani awanturnicy: Stanisław Góra i jego synowie: Stanisław, Józef, Władysław i Stefan, którzy dobywszy noży, dotkliwie poranili napadniętego.

Rannego przewieziono w stanie ciężkim do szpitala. Awanturników - nożowców osadzono w areszcie.

Zatruli się gazem

dwaj robotnicy

Przy ul. Siennej 55, w Warszawie, w nowym, jeszcze niezamieszkałym domu, należącym do inż. Isesa, wczoraj w południe, robotnica, najęta do mycia podłóg, Józefa Krakusówna, zawiadomiła dozorcę domu, Stanisława Kępkę, iż nie może wejść do lokalu na 1-ym piętrze, gdzie kąpią się tam w łazience dwaj hydraulicy.

Dozorca udał się do wspomnianego lokalu. Gdy na pukanie nikt nie odpowiadał, dozorca drzwi wyważył. Zastał on w łazience dwóch nieprzytomnych, wskutek zatrucia gazem świetlnym, mężczyzn, 19-letniego Szyję Sacha, (Nowolipie 34) i 19-letniego Leona Langlebena (Wołyńska 9). Dozorca wyciągnął obydwu z wanien, po czym wezwał Pogotowie. Lekarz stwierdził ciężkie zatrucie i odbydwie ofiary własnej nieostrożności — w stanie ciężkim, przewiózł do szpitala Wolskiego.

Okazało się, iż hydraulicy, nie umiejąc obchodzić się z aparatem gazowym do ogrzewania wody, spowodowali ulatnianie się gazu.

Tragiczna śmierć

24-letni Józef Lewicki, (Brwinów), wychowanek gimnazjum państwowego im. Lelewela, student wydziału inżynierii lądowej Politechniki Warszawskiej, będąc w Brześciu n.Bubiem, wskutek własnej nieostrożności wypadł z okna II-go piętra. Wskutek uderzenia głową o bruk, Lewicki doznał pęknięcia czaszki i wkrótce zmarł.

Skoczył do Wisły

Wczoraj w południe z wybrzeża Kościuszkowskiego w Warszawie na wprost ul. Karowej rzucił się w nurty Wisły w zamiarze samobójczym Władysław Szukalski, zam. przy ul. Piusa XI nr 47.

Na ratunek wyjechała niezwłocznie motorówka z policjantami, którzy po krótkich poszukiwaniach samobójcę wydobyli. Wezwano lekarza Pogotowia, który mimo pomocy nie zdołał doprowadzić topielca do życia.

Padł trupem

Zatrudniony przy robotach mularskich w piwnicy, przy ul. Wysockiego 1 we Włochach, Ignacy Piekarski, dotknął przewodów elektrycznych o wysokim napięciu i rażony prądem padł trupem na miejscu.

Tydzień Szkoły Pow[szechnej]

Nie żałuj ofiar na budowę szkół

Trwający jeszcze V Tydzień Szkoły Powszechnej zakończony zostanie w poniedziałek dnia 10 października.

Zbiórka uliczna, odbyta w ubiegłą niedzielę na terenie stolicy, przyniosła 25 tysięcy złotych.

Społeczeństwo ustosunkowało się do zbiórki bardzo przychylnie. Zawdzięczać to należy bardzo żywemu poparciu, jakiego zbiórce udzieliły władze państwowe, wojskowe, duchowieństwo, samorządu, nauczycielstwo, liczne instytucje społeczne, które wydały specjalne okólniki do swych komórek organizacyjnych z wezwaniem o poparcie akcji V Tygodnia.

Zanotowano w całej Polsce kilkaset zgłoszeń na członków dożywotnich (opłata jednorazowa 150 zł). Na członków dożywotnich zgłaszają się izby rolnicze, przemysłowe, szkoły, przedsiębiorstwa przemysłowe i handlowe, grupy wojskowe, osoby prywatne.

W Łodzi na członków dożywotnich zapisali się wszyscy dyrektorzy szkół średnich.

Mamy do zanotowania wzruszające przykłady ofiarności i poświęcenia. Jedna z członkin Koła Nr 1[..] zebrała na listę ofia 265 zł., obchodząc w ciągu Tygodnia liczne kob[..] znajomych. Jeden z prefektów szkół powszechnych pozyskał 3 członków dożywotnich. W puszkach do zbiórki ulicznej znajdowano niejednokrotnie do 500 zł, złożonych z drobnych groszaków.

Echa tygodnia dotarły nawet poza granice Polski. P. Kołodziejczyk Ignacy ze Szczecina nadesłał 25 zł na budowę szkół jako wyraz radości z powodu odzyskania Śląska zaolzańskiego. P. Witold Biskupski z Tientsinu przesłał Towarzystwu gratulację i gotowość zbierania ofiar między ziomkami, zamieszkałymi w Chinach.

Udaje nauczycieia

i kradnie ile może

W stolicy grasuje jakiś niezwykle czelny złodziej, który odwiedza zamożniejsze mieszkania, podaje się za emerytowanego nauczyciela i proponuje nauczanie dzieci gry na fortepianie, albo języków, za bardzo skromną opłatą.

Pod pretekstem nauki, przebiegły złodziej okrada mieszkania i ulatnia się bez śladu. Policja wszczęła energiczne poszukiwania, celem ujęcia zuchwałego złodzieja, który w krótkim czasie zdołał okraść kilkanaście mieszkań, a m. in. skradł futro na szkodę jednego z wyższych urzędników komunalnych.

Lekkomyślny chłopiec

oparzył się dotkliwie

Do szpitala Ubezpieczalni Społecznej w Warszawie przy ul. Solec nr 63 przywieziono 11-letniego Ryszarda Gajewskiego, zamieszkałego we wsi Wiśniowa Góra, pow. warszawskiego, w domu Frykowicza.

Gajewski, bawiąc się wraz z kolegami na polu, znalazł 10 naboi karabinowych. Chłopcy zebrali się w mieszkaniu rodziców Gajewskiego i wysypali proch na papier, a następnie rzucali po trochu na żarzący się w blaszanym pudełeczku węgiel. Za każdym razem powstawał lekki trzask.

W pewnej chwili Gajewski wsypał większą ilość prochu i nim zdążył odchylić głowę nastąpił wybuch. Chłopiec doznał poparzenia twarzy II-go stopnia.

Powiadomiona policja wszczęła dochodzenie.

ŻĄDAMY POWSZECHNYCH ŚWIADCZEŃ NA ROZBUDOWĘ FLOTY WOJENNEJ!



Fragment z ewakuacji urzędników czeskich z Cieszyna.

Szajka zuchwałych „wędkarzy"

wpadła podczas „występu" w ręce policji

W dniu wczorajszym o godzinie 22-giej, patrol wywiadowców IV Komisariatu P. P. przechodząc ul. Nalewki w Warszawie zaobserwował trzech podejrzanych osobników, którzy kręcili się w pobliżu domu nr. 40.

Przypuszczając, że nikt ich nie obserwuje, trójka błyskawicznie przystąpiła do akcji. Jeden z osobników zbliżył się do wystawy Rozenblata z konfekcją damską i zatoczył diamentem koło po szybie wystawowej. Po nim zbliżył się drugi, uzbrojony w specjalną „tarczę" drewnianą, o powierzchni pokrytej z jednej strony smołą i wytłoczył wykrajany przez poprzednika szybę. Odbyło się to bez najmniejszego dźwięku, wy krajany bowiem kawałek szyby wystawowej przylepił się do smoły na „tarczy". -Wów czas trzeci ze wspólników przystąpił do wyciągania z wystawy, przy pomocy specjalnego kija z haczykiem, różnych towarów.

Wywiadowcy osaczyli złodziejską trójkę, która na widok policji rzuciła się do panicznej ucieczki. Całą bandę po krótkim pościgu schwytano i przewieziono do komisariatu, gdzie ustalono, że są to: Jankiel Goldberg (Błońska 3), Szlama Meksyk (Nalewki 36) i Majer Ganc (Sapieżyńska 8), wszyscy notowani i karani już wielokrotnie za kradzieże mieszkaniowe i sklepowe.

Dalsze śledztwo ustaliło, że aresztowani na gorącym uczynku złodzieje tworzyli bandę „wędkarzy", która już od dłuższego czasu grasowała w północnej dzielnicy miasta i dokonała szeregu kradzieży w różnych sklepach.

„Wędkarzy" osadzono w więzieniu.